

Ks. EDWARD SIENKIEWICZ

ZAGADNIENIE PRAWDY ABSOLUTNEJ W NAUKACH EMPIRYCZNYCH

Wprowadzenie

W książce pt. „Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata”¹, która pojawiła się w polskich księgarniach na krótko przed wyborem kardynała Ratzingera na Biskupa Rzymu, jej autor – wówczas prefekt Kongregacji Nauki Wiary – poruszył najbardziej aktualne problemy, pojawiające się dziś przed naszą wiarą. Wśród nich – zdaniem J. Ratzingera – na szczególną uwagę i wnikliwą analizę zasługuje zagadnienie prawdy absolutnej. Tym bardziej, że problem ten jest całkowicie pomijany i bagatelizowany przez te dziedziny ludzkiej wiedzy, które nie kryją swojego roszczenia, jeśli nie nauk jedynie prawdziwych, to przynajmniej najważniejszych; wyznaczających kierunek i tempo w procesie zdobywania wiedzy oraz panowania nad przyrodą. Konsekwencją tego – jak zauważa w swojej książce kard. Ratzinger – jest relatywizowanie prawdy i siłą rzeczy spychanie na margines tych nauk, w których – mimo bardzo wymagającego pytania o prawdę absolutną – nie zrezygnowano z trudu rzetelnego poszukiwania wyczerpującej odpowiedzi. Na przysłowiowym marginesie, przynajmniej jeśli chodzi o zagadnienie prawdy, znalazła się również religia. Jak się okazuje, z tych samych powodów co nauki, w których tli się jeszcze chęć i nadzieja poznania prawdy. Naturalnie kard. Ratzinger ma na myśli religię chrześcijańską, ponieważ właśnie ona, spośród wszystkich innych religii, charakteryzuje się wyraźnym roszczeniem, by być *religio vera* – głosząca prawdę o Bogu, o świecie i o człowieku. Tylko wówczas bowiem – dodaje autor – kiedy wiara jawi się jako siła ostatecznej i wyzwalającej człowieka z wszelkich zależności, prawdy, może zwracać się do wszystkich ludzi i interesować wszystkich ludzi, wychodząc z dostępnego tylko dla niektórych oraz zamkniętego dla pozostałych, kręgu kulturowego; jednego spośród wielu.

Snując swoje refleksje na temat prawdy, we wspomnianej książce obecny Papież poświęcił wiele miejsca encyklice swojego poprzednika, Jana Pawła II. Choć może się wydawać, że po tak licznych publikacjach,

¹ J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata* [*Glaube.– Wahrheit – Toleranz. Das Christentum und die Weltreligionen*], tłum. Ryszard Zajączkowski. Wydawnictwo „Jedność” - Kielce 2004.

sympozjach, wygłoszonych wykładach na temat encykliki *Fides et ratio*² i po kilku już latach od jej ogłoszenia (14 września 1998 r.), temat został już dawno wyczerpany lub gruntownie przedyskutowany i że wyjaśniono już wszystkie poruszane w tej encyklice zagadnienia oraz wątpliwości. Tymczasem kard. Ratzinger jest nieco innego zdania, uznając ten dokument za ciągle bardzo aktualny. Stąd starając się dotrzeć do najważniejszych motywów napisania przez Jana Pawła II encykliki *Fides et ratio* oraz podpowiadając, jak należy czytać tę encyklikę i jak ją rozumieć, podkreśla, że jej podstawowym celem jest „zrehabilitowanie prawdy w zrelatywizowanym świecie”, w którym, szczególnie na gruncie nauki³, pytanie o prawdę stało się dziś czymś bardzo

Wystarczy choćby wspomnieć pracę zbiorową pod redakcją I. Deca pt. „Na skrzydłach wiary i rozumu ku prawdzie”, wydaną we Wrocławiu w 1999 r., w której opublikowane zostały materiały sesji naukowej, zorganizowanej w Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu i poświęconej encyklice *Fides et ratio*, czy też, będącą zbiorem przemówień i referatów, książkę G. Witaszka pt. „Wiara i rozum” Zamieszczone w niej przemówienia i referaty zostały wygłoszone na uroczystej sesji naukowej pt. „Wiara i rozum. Refleksje nad encykliką Jana Pawła II *Fides et ratio*”, która to sesja odbyła się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 21 stycznia 1999 r. Poza tym pracę zbiorową pt. „Rozum i wiara mówią do mnie” pod redakcją K. Mądela, zawierającą zbiór refleksji i artykułów, których tematyka jest związana ze wspomnianą encykliką Jana Pawła II. I wreszcie wydaną w 1999 r., w Opolu, publikację pod redakcją S. Rabieja pt. „Prawda wobec rozumu i wiary. Wykłady otwarte poświęcone encyklice *Fides et ratio*, zorganizowane w okresie Wielkiego Postu 1999 roku” Por. I Dec (red.), *Na skrzydłach wiary i rozumu ku prawdzie*, Wrocław 1999; G. Witaszek (red.), *Wiara i rozum. Refleksje nad encykliką Jana Pawła II „Fides et Ratio”*, Lublin 1999; K. Mądela (red.), *Rozum i wiara mówią do mnie. Wokół encykliki Jana Pawła II „Fides et ratio”* Kraków 1999; S. Rabiej (red.), *Prawda wobec rozumu i wiary. Wykłady otwarte poświęcone encyklice „Fides et ratio” zorganizowane w okresie Wielkiego Postu 1999 roku*, Opole 1999.

³ Mimo że kard. J. Ratzinger nie precyzuje i nie wyjaśnia szczegółowo zastosowanego przez siebie w tym miejscu terminu: „nauka” lektura książki pozwala domyślać się, iż chodzi przede wszystkim o nauki szczegółowe, czy też empiryczne, kiedy to zwykle mamy na myśli te, opierające się na przygotowanym i kontrolowanym przez człowieka doświadczeniu. Tego rodzaju dopowiedzenie wydaje się być bardzo potrzebne, ponieważ w wielu publikacjach, zwłaszcza tych odnoszących się do relacji, jakie zachodzą między naukami empirycznymi lub przyrodniczymi a teologią (M. Heller, *Moralność myślenia*, Tarnów 1993; M. Heller, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992; M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny, *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*, Tarnów 2001; P. Dawies, *Plan Stwórcy. Naukowe podstawy racjonalnej wizji świata*, tłum. M. Krośniak Kraków 1996; M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślących*, Kraków 1983; M. Heller, A. Michalik, J. Życiński, *Filozofować w kontekście nauki*, Kraków 1987; J. Polkinghorne, *Rozum i rzeczywistość. Związki między nauką i teologią*, tłum. P. Tomaszek, Kraków 1995.), czy też filozofią, takie określenia, jak „nauki empiryczne” „szczełogowe” oraz „przyrodnicze”, stosowane są niejednokrotnie zamiennie i dość umownie, pomimo dość subtelnych różnic w ich zakresach, które muszą być dobrze znane, zajmującym się tymi dziedzinami ludzkiej wiedzy, specjalistom. Wtrącenie to może być znaczące również w kontekście teologii, której „naukowość” choć kwestionowana przez niektórych teoretyków nauki (zajmujących się problemami metanauki) i metodologów, nie może być podważana. Co więcej, jak podkreśla to w swojej pracy Ratzinger, właśnie jej zainteresowanie prawdą absolutną i bycie swoistym wyznacznikiem w tej kwestii, w stosunku do wszystkich innych nauk, zdaje się to tylko

kłopotliwym i bardzo niezręcznym, a przez to także coraz bardziej nieobecnym⁴ W tym kontekście encyklika – jak to ujął Ksiądz Kardynał – „dodaje odwagi do przygody z prawdą”⁵, co musi również prowadzić do zbliżenia różnych dziedzin ludzkiej wiedzy z wiarą, dotąd niejednokrotnie konsekwentnie od niej separowanych.

1. Tylko dla odważnych i niezależnych

Rozdział nauk empirycznych, które swoje osiągnięcia chcą stale weryfikować w doświadczeniu, od teologii, opierającej się na Bożym objawieniu i zakładającej wiarę, w niektórych okresach nie ograniczał się tylko do przestrzegania własnych zakresów i nieinteresowania się tym, co dzieje się w innych dyscyplinach. Szczególnie wzrost technicznych możliwości człowieka, i co za tym idzie, większa umiejętność w przygotowywaniu oraz kontrolowaniu doświadczeń, skłaniał niektórych uczonych do zdecydowanych wystąpień przeciwko tym wszystkim dziedzinom ludzkiej wiedzy, w których stosowanie eksperymentu było bardzo utrudnione lub w ogóle niemożliwe, aż do odmawiania im statusu naukowości. Trzeba przy tym zauważyć, że rozchodzenie się nauk przyrodniczych z teologią, jak również z innymi naukami humanistycznymi (wystarczy tu wspomnieć np. filozofię), co miało miejsce przede wszystkim w okresie panowania pozytywistycznej koncepcji nauki i co w wielu obszarach nie zostało do końca przezwyciężone również dzisiaj, dokonywało się często wskutek wyborów podejmowanych *a priori*. Innymi słowy bez rzetelnego zweryfikowania ich z tym, co dane nauki mają do powiedzenia w swojej obronie, w kontekście ich wiarygodności, jeśli chodzi o posiadane przez nie środki i wypracowane przez całe wieki próby dotarcia do poznania absolutnej prawdy⁶

potwierdzać. a nawet nadawać teologii szczególne znaczenie, bez deprecjonowania naturalnie przez to innych dyscyplin.

⁴ J. Pieper, *Was heisst Interpretation?* w: Tenże, *Schriften zum Philosophiebegriff*, Hamburg 1995, s. 226.

⁵ J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja...*, dz. cyt., s. 147-148.

⁶ Przy rozpatrywaniu relacji nauk szczegółowych do teologii lub tylko przy wspomnieniu refleksji wiary, mogą się pojawić wątpliwości, czy przypadkiem użyte w tekście wyrażenie „prawda absolutna” nie jest rozumiane w odniesieniu do objawiającego się stworzeniu Boga. Na gruncie nauk empirycznych tak rozumiana prawda byłaby bardzo trudna do ujęcia, przede wszystkim z powodu braku w tych naukach odpowiedniego aparatu pojęciowego. Mówiąc zatem o prawdzie absolutnej, w tym artykule nie mamy na myśli transcendentnego Boga, będącego pierwszorzędym przedmiotem poznania w teologii, ale całkowite i wszechstronne poznanie rzeczywistości, które nie jest zależne od okoliczności, jakie temu towarzyszą, ani od osoby; takich a nie innych jej upodobań i priorytetów, a tym bardziej od panującej mody, ale jedynie od stanu rzeczy. *Prawda absolutna*, w: M. Szymczak, H. Szkiładź, S. Bik, C. Szkiładź, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1988, s. 3-4.

Dostrzegając wyraźne niebezpieczeństwo, niedostatecznie przygotowanego merytorycznie ferowania wyroków i konstruowania nowej metodologii nauk, nie liczącej się z żadną, poza własną i dość mocno okrojoną, tradycją, kard. Ratzinger, we wspomnianej publikacji, dopatruje się między innymi bardzo znaczącego wpływu motywów ideologicznych⁷ Ideologia w tym kontekście oznacza pogląd lub teorię, która nie powstaje w oparciu o wnikliwą, naukową analizę. Niemniej z różnych względów, np. możliwości łatwiejszego pokierowania innymi ludźmi lub wejścia w posiadanie większych dóbr, okazuje się bardzo atrakcyjna i angażująca także wielu wybitnych uczonych⁸ Co więcej, analizujący również to zagadnienie M. Heller, mówi nawet o pewnym, dość wyraźnie i mocno zakorzeniającym się wśród ludzi nauki i w środowiskach naukowych, „totalizmie” Miałyby on polegać na dość dużej presji psychologicznej, zmuszającej wręcz ludzi nauki do przyjmowania redukcjonistycznych i praktycznie ograniczających rozwój nauki programów, osłabiając tym samym dążenie do prawdy absolutnej. I choć presja ta obejmuje oraz dotyczy także uczonych, nie jest wywierana przez żadną naukową instytucję, co nie znaczy wcale, że postawa wobec niej instytucji naukowych jest całkowicie obojętna⁹

Dlaczego jednak człowiek współczesny ma tak wielki problem z prawdą? Zwłaszcza, że dążenie do niej, chęć poznania, zdaje się być wpisane w jego naturę, co charakteryzuje go oraz wyróżnia spośród innych stworzeń i co wyraźnie narzuca się przy powierzchownej nawet obserwacji, nie tylko jego działalności naukowej, ale także jego postępowania oraz zachowania w najprostszych czynnościach, związanych z codzienną egzystencją¹⁰

Przy bardziej wnikliwej obserwacji tego, co dzieje się dziś w różnych dziedzinach ludzkiej wiedzy, nie kwestionując ich niewątpliwych osiągnięć, trzeba powiedzieć, że mimo to w wielu obszarach zagubiono gdzieś świadomość podstawowego celu każdej dyscypliny naukowej, którym jest przecież dążenie do prawdy¹¹ Tymczasem wraz z coraz większymi możliwościami i umiejętnościami człowieka, dążącego do zdobycia coraz większej wiedzy, wzrastają także oczekiwania. Niestety nie wszystkim chce się je spełniać. Szczególnie, kiedy wiadomo, że trud i zainwestowane środki nie przełożą się szybko na bardzo wymierne korzyści i nie ma gwarancji uzyskania większej władzy nad drugimi, czy też wyprzedzenia ich, choćby o „pół kroku” w wyścigu po sławę i pieniądze. Cóż komu po takiej prawdzie, która raczej

⁷ J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja...*, dz. cyt., s. 149-150.

⁸ O. Tracy, *Theologie als Gespräch. Eine postmoderne Hermeneutik*, Mainz 1993, s. 73-97

⁹ M. Heller, *Wszystko i Słowo*, Kraków 1994, s. 19. 30.

¹⁰ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 1

¹¹ U. Luz, *Kann die Bibel heute noch Grundlage für die Kirche sein? Über die Aufgabe der Exegese in einer religions pluralistischen Gesellschaft*, „New Testament Studies” 44 (1998), s. 317-339.

zobowiązuje do pokory i umiejętności, czasami daleko idącego samokrytycyzmu i dystansu do własnych osiągnięć, choćby po to, aby zweryfikować je z wynikami innych uczonych, badających rzeczywistość w innym wymiarze i przy pomocy innych metod? Dlatego też w nauce ważniejsze jest dziś panowanie nad rzeczami i wymiar praktyczny¹², niż chęć poznania prawdy. Trudno bowiem, w niektórych ośrodkach, nawet zakreślić granicę między nauką a techniką. Jeszcze bardziej problematyczne staje się to w momencie, kiedy osiągnięcia naukowe i wyniki badań opuszczają laboratoria, znajdując bardzo szybko swoje zastosowanie w konkretnych i zmieniających ludzką egzystencję rozwiązaniach technicznych. Stąd coraz częściej mówi się o tzw. „mentalności technicznej” uczonych, gdzie prowadzone przez nich badania przybierają techniczny charakter i gdzie coraz wyraźniej słyszy się o „naukowej technice”. Człowiek zdobywa bowiem panowanie nad przyrodą, kiedy potrafi rozkazywać jej językiem „zautomatyzowanej empirii”. Utylitaryzm stał się więc, w tak rozumianej nauce, podstawowym wyznacznikiem, aż do postawienia w końcu pytania o sens istnienia innych nauk (mniej opanowanych przez technikę i bardziej odpornych na pragmatyzm) i wartość stosowanych przez nie metod badawczych. Stąd było już blisko do „totalnego fizykalizmu”, czyli prób zredukowania całej nauki do fizyki, albo rozciągnięcia metod stosowanych w fizyce na inne (nawet wszystkie) dziedziny ludzkiej wiedzy¹³. Niestety bardzo blisko było również do wypierania rzetelnej sprawdzalności i weryfikacji wielu wyników, przez coraz bardziej szerzący się pragmatyzm.

Jak się jednak okazuje, dość duża grupa autorów bardzo zdecydowanie broni samokrytycyzmu w naukach empirycznych i tym samym sprawnie funkcjonującego w nich – jak twierdzą – mechanizmu samokontroli oraz weryfikacji swoich osiągnięć. Ale dobrze jest również pamiętać, że właśnie w tych naukach mamy często do czynienia z tzw. „empiryczną wersją samokrytycyzmu”, polegającą na stawianiu wszystkich swoich twierdzeń przed „trybunałem doświadczenia”. Przy czym werdykt tego trybunału nie ogranicza się do stosowanych metod i ich wyników tylko w naukach empirycznych, w których w ten sposób chce się uzyskać większą niezależność metodologiczną, ale skierowany jest także do innych sposobów poznania. Tyle tylko, że jeśli któryś z nich nie odpowiada narzędziom poznawczym, wypracowanym na gruncie nauk empirycznych i na ściśle określony użytek, skazany jest na banicję z naukowego obszaru¹⁴.

Tego rodzaju tendencje i przewartościowania w nauce, zaowocowały dwiema skrajnościami, coraz bardziej się rozchodzącymi i upowszech-

¹² M. Reiser, *Bibel und Kirche, Eine Antwort an U. Luz*, „Trierer Theologische Zeitschrift” 108 (1999), s. 62-81.

¹³ M. Heller, *Wszechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 30-41.

¹⁴ M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślaczy*, Kraków 1983, s. 13.

niającymi: stawianiem się ponad prawdą, zawłaszczaniem jej, z jednej strony. Z drugiej natomiast, coraz bardziej powszechnym wątpieniem, co do możliwości poznania jej. Innymi słowy fałszywa pokora lub po prostu pycha. Tyle tylko, że w jednym i w drugim przypadku człowiek oddala się od prawdy i osłabia w sobie lub zupełnie niszczy, to pragnienie, które w ludzkim sercu – jak napisał w *Fides et ratio* Jan Paweł II – zaszczepił Bóg. Co zatem jest przyczyną owego, spowodowanego przez samego człowieka „defektu” w wymiarze własnego ducha, który nie pozwala mu wznosić się do kontemplacji prawdy i tym samym coraz lepiej – pełniej, poznawać siebie samego?

2. Na początku było słowo

Niestety – jak poucza nas doświadczenie – przeświadczenie człowieka o tym, że może poznać prawdę, mimo że pragnienie dotarcia do niej jest głęboko zakorzenione w jego naturze¹⁵, nie jest tak powszechne, jak mogłoby się wydawać. A przyczyny tego są bardzo złożone. Wpływa na to przede wszystkim niejednoznaczne rozumienie prawdy i tym samym różne opinie na temat docierania do niej, zwłaszcza wśród tych, którzy na co dzień zajmują się badaniem złożonych procesów i najbardziej podstawowych elementów otaczającego nas świata. Innymi słowy termin „prawda” został dziś mocno „zrelatywizowany” i to do tego stopnia, że trzeba bardzo uważać, czy uczeni wypowiadając to słowo mają to samo na myśli, ponieważ tzw. „rozkawałkowanie” rzeczywistości należy obecnie do istoty języka, jakim się posługujemy¹⁶

Liczne odkrycia ukazują nam „księgę natury” jako napisaną w wielu różnych językach, na przykład geologicznym, fizycznym, chemicznym i antropologicznym, na co niemały wpływ ma wiele różnych, wykorzystywanych w naukach metod. Stosowane w nauce, bardzo różne języki, świadczą o różnorodności zdarzeniowej, zjawiskowej i przedmiotowej otaczającej nas rzeczywistości. Niestety temu świadectwu nie często wychodzą naprzeciw próby wzajemnego tłumaczenia różnych języków¹⁷. Tymczasem język nie tylko pozwala precyzyjnie opisać stosowaną metodę oraz lepiej zrozumieć i przekazać rezultaty badawcze. Praktycznie jest on nieodłączny od

¹⁵ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 29.

¹⁶ F. Stężewski, *Czy wiara i rozum muszą być przeciwstawne?* w: K. Mądela, (red.), *Rozum i wiara mówią do mnie. Wokół encykliki Jana Pawła II „Fides et ratio”* Kraków 1999, s. 234-235.

¹⁷ S. Zięba, *Realność przyrodnicza na granicy poznania naukowego i religijnego*, w: G. Witaszek, (red.), *Wiara i rozum. Refleksje nad encykliką Jana Pawła II „Fides et ratio”* Lublin 1999, s. 135.

samej metody, przez co jest również czynnikiem kształtującym ją. Dlatego też tak wielką wagę przywiązuje się w naukach empirycznych do uczenia się i stosowania języka naukowego wraz z metodą, co ma skutecznie chronić przed wszelkimi próbami konstruowania języka z zewnątrz. Innymi słowy języka sztucznego i nie najlepiej opisującego osiągnięte wyniki lub prowadzone badania, przez co wśród naukowych opracowań pojawiają się pseudonaukowe twory. Znaczący języka naukowego musi więc być również dobrym znawcą stosowanych w danej nauce metod¹⁸

W celu lepszego zobrazowania tego zagadnienia wystarczy wspomnieć funkcje, które pełni język potoczny. Przy pomocy tego języka opisujemy wiele, kontrolowanych przez nas dziedzin i wymiarów naszego zaangażowania oraz nasze codzienne doświadczenia. Poza tymi jednak dziedzinami język ten może się już nie sprawdzić i przy jego pomocy nie przekazemy precyzyjnej informacji dotyczącej np. mechaniki kwantowej, ponieważ ludzkie poznanie ma „strefowy charakter” i obejmuje zwykle tylko jakąś jedną dziedzinę lub obszar. Odbija się to naturalnie na języku, który ukształtowany i rozwijający się w jednej strefie, nic, albo zgoła niewiele, wyraża, kiedy zostanie mechanicznie przeniesiony do innej strefy¹⁹

Można zatem i w tym miejscu powiedzieć, że „na początku było słowo” Człowiek wchodząc w kontakt z przyrodą rozpoczyna „grę”, w której pojawia się aspekt energetyczny. Wśród wielu narzędzi poznawczych pojawia się również słowo, pełniące funkcję informacyjną. Jak się okazuje, bardzo istotną, ponieważ bez słowa nie mogłoby dojść do powstania i rozwoju techniki. Przy pomocy słów gromadzimy informacje, potrafimy sprecyzować i przekazać innym zdobyte doświadczenie, co pozwala z kolei zrozumieć, że w naszej grze z przyrodą istotną jest nie tylko masa i energia, ale także nagromadzona informacja. Jej „odkodowywaniem” zajmuje się właśnie nauka. W tym kontekście głęboki sens uzyskuje również techniczna działalność człowieka, dzięki której byt ludzki twórczo uczestniczy w tworzeniu informacji poprzez łączenie narzędzi i słowa²⁰

Ale nawet najbardziej związany z metodą język, aby mógł spełnić swoje zadanie precyzyjnego ujmowania zagadnień i nadal pozostawać czynnikiem kształtującym, potrzebuje analiz oraz refleksji, która nie może rozpoczynać się i kończyć na samej metodzie. Dobrze o tym wiedzieli m.in. członkowie, założonego w 1922 r., Koła Wiedeńskiego (G. Bergmann, R. Carnap, H. Feigl, Ph. Frank, K. Gödel, H. Hahn, B. Juhas, F. Kaufmann, V. Kraft, K. Menger, M. Natkin, O. Neurath, Olga Hahn-Neurath,

¹⁸ M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślących*, dz. cyt., s. 13.

¹⁹ M. Heller, *Wszechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 161.

²⁰ M. Lubański, *Filozoficzne zagadnienia teorii informacji*, Warszawa 1976.

Th. Radakovic, M. Schlick, F. Weismann), charakteryzujący się wyjątkowo pozytywistyczną mentalnością²¹ Dlatego też skrupulatnie oddzielając poznanie naukowe od wszelkich innych form aktywności umysłowej, przez które rozumieli wszystko to, co nie odpowiadało sensualistycznie lub logicznie rozumianemu doświadczeniu, przyznawali tym ostatnim właśnie analizę języka naukowego, jak było np. w przypadku filozofii²²

Radykalizm ten jednak, oprócz tego, że prowadził do wyraźnych skrajności, choćby przez wyłączenie z poznawanej rzeczywistości wielu istotnych dla ludzkiej egzystencji wymiarów, niejako wbrew dążeniom i stawianym sobie celom przez neopozytywistów, prowadził także do pewnej niewydolności i słabości tak rozumianego języka naukowego. Dlatego też pojawiły się twierdzenia, że język nauk przyrodniczych, jeśli ma spełniać swoje zadanie, być komunikatywnym i podlegać rozwojowi, nie może być całkowicie wyzuty z metafor. Świadczyć ma o tym między innymi obecność w literaturze fachowej takich określeń jak: „pętla czasu”, „powab cząstki”, czy też „czarna dziura”²³ Zresztą jest to zgodne z rozumieniem natury procesów poznawczych w ogóle, których nauki empiryczne nie mogą ignorować i które dotyczą tych dyscyplin jak każdego innych. Trudno bowiem wyrzucić z języka naukowego tak dobrze sprawdzone sposoby, kiedy to intuicyjne rozumienie dobrze znanych i przebadanych zjawisk, służy do wyjaśnienia zupełnie nowych, dopiero odkrytych i badanych. Jako przykład można podać w tym miejscu stosowany z powodzeniem sposób opisywania zachowania ciężkich jąder, noszący nazwę „kropłowego” Jeśli zatem ktoś wie, jak dzielą się krople cieczy, bez trudu również, i bez konieczności wykonywania szczegółowych obliczeń, zrozumie przynajmniej niektóre cechy rozpadu ciężkich jąder. Zajmujący się tą problematyką J. M. Soscice nazywa ten sposób opisu „figurą stylistyczną, przy pomocy której mówimy o jednej rzeczy za pomocą środków, które zdają się kojarzyć z inną”²⁴ Nie wchodząc za bardzo w szczegóły tego zagadnienia wystarczy nadmienić, że również w naukach empirycznych stosowanie tak rozumianych i tak funkcjonujących metafor, może się okazać wprost nieocenione. Metafora bowiem, posiadając w sobie coś ulotnego i aluzyjnego

²¹ Stanowisko *Wiener Kreis* określa się jako trzeci pozytywizm – „logiczny pozytywizm” (Bergmann), „logiczny empiryzm” (Feigl), „logikalny pozytywizm” (S. Kamiński), „logistyczny neopozytywizm” (Kaila). A. Bronk, *Koło Wiedeńskie*, w: A. Szostek, B. Migut, R. Sawa, K. Gózdź, J. Herbut, S. Olczak, R. Popowski (red.), *Encyklopedia katolicka*, tom IX, Lublin 2002, s. 422-425.

²² A. Nossol, *Wiara jako „organ poznawczy” w teologii*, w: S. Rabiej, *Prawda wobec rozumu i wiary. Wykłady otwarte poświęcone encyklice „Fides et ratio” zorganizowane w okresie Wielkiego Postu 1999 roku*, Opole 1999, s. 107-119.

²³ J. Polkinghorne, *Rozum i rzeczywistość. Związki między nauką i teologią*, tłum. P. Tomaszek, Kraków 1995, s. 47.

²⁴ J. M. Soscice, *Metaphor Religious Language*, Oxford University Press 1985, s. 55.

ma również jakąś kreatywną elastyczność, bardzo dobrze sprawdzającą się w dyskusjach na temat problemów, które trudno przedstawiać w zobiektywizowany i naturalny sposób. Chodzi tu o bardzo subtelną granicę i wyrażenie sensu energii, wspólnego podmiotowi i przedmiotowi, co możemy wypowiedzieć tylko przy pomocy dobrze znanych nam i doświadczanych obszarów, choć znajdujemy się już i musimy jakoś ująć zupełnie nowe i dotąd nieznanne, do których bez odpowiedniej strategii nie mielibyśmy żadnego dostępu²⁵

Człowiek postępuje racjonalnie, kiedy jest to następstwem najpierw wejścia w relację z prawdą, a później przeświadczenia o prawdziwości swojego poznania oraz działania. Następstwem tego jest zwykle chęć przekazania innym tego, co uznajemy za prawdę. I tu istotną funkcję pełni język, który funkcjonuje w obszarze skomplikowanych reguł gramatycznych. Niestety nie da się do nich sprowadzić zagadnienia prawdy i dlatego w pewnym momencie podmiot musi przekroczyć poziom składni i odnieść się do istoty rzeczy²⁶

3. Co to jest prawda?

I choć w wielu dziedzinach ludzkiej wiedzy unika się stawiania kategoriycznych pytań i wchodzenia w otwarty spór o prawdę, zwłaszcza, kiedy ich wyniki ząębują się z osiągnięciami innych nauk, spór taki istnieje. Przynajmniej jeśli chodzi o rozumienie samej prawdy. Co więcej, domaga się on coraz wyraźniej podjęcia poważnej, choć niewątpliwie bardzo wiele wymagającej, dyskusji na temat istoty nauki i stosowanych w nich metod. Tym bardziej, że wzrost znaczenia hermeneutyki w ostatnim czasie powinien przynaglać wszystkich zajmujących się nauką do tego, by starali się wniknąć w istotę rzeczy i nie zatrzymywali się tylko na zjawiskowej oraz powierzchownej stronie badanej przez siebie rzeczywistości²⁷. Człowiek nie może się zatrzymać na badaniu tylko tego, jak rozumie pewne zjawiska i jak je interpretuje. W jego władzach poznawczych tkwią możliwości dotarcia do istoty rzeczy, gdyż tylko w taki sposób może on wejść w relację z prawdą, do której dąży²⁸. Analiza tego zagadnienia wydaje się być bardzo istotna, ponieważ coraz częściej mamy do czynienia ze swoistym paradoksem.

Otóż naukowiec, z jednej strony jest przekonany o tym, że może poznać prawdę – o czym świadczy choćby jego niezrażanie się niepowodzeniami

²⁵ N. Fryc, *The Great Code*, Routledge and Kegan Paul 1982, s. 7; S. McFague, *Models of God*, Fortress Press 1987, s. 33; P. Ricoeur, *The Rule of Metaphor*, Routledge and Kegan Paul 1978, s. 288.

²⁶ M. Heller, *Wszechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 189.

²⁷ J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja...*, dz. cyt., s. 151.

²⁸ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 84.

i dążenie do założonego sobie celu. Przekonanie to, choć może częściej obecne i wyraźniej artykułowane na gruncie filozofii oraz teologii, nie zostało całkowicie usunięte, także z umysłów uczonych, zajmujących się naukami empirycznymi. Nie może być bowiem wątpliwości, że sam problem pytania o prawdę, z którym muszą się zmierzyć także uczeni zajmujący się naukami szczegółowymi, jest w rzeczywistości pytaniem o istotę i cel każdej nauki, o czym mogą świadczyć słowa K. R. Poppera, który dostrzega różnice między naukami empirycznymi a np. filozofią. Ostatecznie jednak nie pomija tego, co powinno być w nich wspólne: „Naszą główną troską w filozofii i nauce powinno być poszukiwanie prawdy”²⁹ Oczywiście z różnych powodów pytanie o prawdę absolutną w naukach empirycznych staje się dość kłopotliwe. Pewnym, dość trudnym do przewyciężenia dla całych pokoleń uczonych, jest wspomniany już „strefowy charakter” ludzkiego poznania, obejmującego tylko jakąś dziedzinę i związana z tym fragmentaryzacja ludzkiej wiedzy.

Niemale znaczenie ma również utylitaryzm oraz pragmatyzm. Dlatego też wielu uczonych unika odpowiedzi na takie pytanie o prawdę, które zobowiązuje ich do przekroczenia stosowanych przez nich metod i sposobów postępowania w ich laboratoriach, czy też gabinetach. Co więcej, wielu z nich broni się nie tylko przed odpowiedzią, ale w ogóle przed możliwością zadawania pytań o prawdę absolutną. I choć na różne sposoby można próbować tłumaczyć taką postawę i taki właśnie typ nowoczesnej kultury oraz nowoczesnego rozumienia nauki i ludzkiej wiedzy, nie zmienia to faktu, że prowadzi to do sytuacji dość kuriozalnej. Otóż ograniczenie metodycznie nauk przyrodniczych, które dziś cieszą się wyjątkowym prestiżem (najprawdopodobniej dzięki praktycyzmowi pozwalającemu mieć wrażenie, że panuje się nad rzeczami, a tym samym i nad rzeczywistością), tylko do tego, co sprawdzalne i uznawanie tego za kryterium wszelkiej wiedzy³⁰, nie uchroniło wielu uczonych przed sceptycyzmem i wyraźnym wątpliwieniem co do możliwości poznania prawdy absolutnej. Niestety zdaje się to być nawet swoistym znakiem naszych czasów, głęboko zakorzenionym w kulturze i określanym jako dziedzictwo zjawiska nazywanego postmodernizmem. Charakterystyczną cechą tego prądu wydaje się być przeświadczenie, że epoka pewników i niewzruszonych zasad, także w nauce (wielu podkreśla w tym miejscu, że właśnie dzięki nauce), dawno minęła i człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości oraz przemijalności³¹

²⁹ K. R. Popper, *Objective Knowledge – An Evolutionary Approach*, Oxford. At the Clarendon Press, 1975, s. 19.

³⁰ J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja...*, dz. cyt., s. 155.

³¹ T. Dola, *Historyczny kształt prawdy*, w: S. Rabiej (red.), *Prawda wobec rozumu i wiary...* dz. cyt., Opole 1999, s. 102.

Dla pełnego obrazu tej sytuacji i docenienia wagi problemu, aby nie próbować silić się na rozstrzygnięcia, które mogłyby się okazać zbyt powierzchowne i słycające zagadnienie, warto zauważyć, że tego rodzaju przekonania ludzi nauki nie wynikają tylko z upowszechniającego się stylu życia i mody. Swoje głębokie przyczyny mają również w samej nauce i jej historii. Schematy i stosowane przez przyrodników modele posiadają bowiem swoją tradycję, a teorie naukowe swoje pochodzenie. Wynikające z doświadczenia sformułowania – jak ludzkość przekonywała się już wielokrotnie – nie mają charakteru ostatecznego. Wystarczy tu tylko wspomnieć zastąpienie, dobrze przecież opracowanej, i wydawać by się mogło niewzruszonej, ponieważ potwierdzonej wieloma eksperymentami, fizyki newtonowskiej, przez teorię względności A. Einsteina. Podobnie dzieje się z wieloma teoriami i odkryciami, znajdującymi szybkie oraz bardzo szerokie zastosowanie i zmieniającymi przez to ludzkie życie. Kolejne eksperymenty i wynalazki podważają niejednokrotnie, obowiązujące dotychczas i oparte na bardzo żmudnych badaniach wielu naukowych autorytetów, wyniki. Trudno się zatem dziwić, że wielu uczonych dochodzi do wniosku, iż w końcu każda teoria może ulec modyfikacji lub może być zastąpiona przez inną, nowszą teorię. Rzutuje to również na dość sceptyczne podejście do możliwości poznania świata samego w sobie, ponieważ – jak twierdzą – ludzkie poznanie zawsze będzie fragmentaryczne i aspektowe, a człowiek nigdy nie dojdzie do ostatecznego i w pełni adekwatnego opisu badanej rzeczywistości³². Znamienne, ale najgłośniej tego rodzaju przekonania wygłaszają uczeni, którzy w nauce widzą największe szanse poprawy ludzkiej egzystencji.

Jak się okazuje, główną przyczyną, zarysowanych przez nas i w pewnym sensie paradoksalnych sytuacji, jest niepokonalna dla wielu trudność definiowania prawdy w obszarze nauk szczegółowych. Zwłaszcza, że najistotniejsze elementy znanych dotąd definicji pochodzą z tradycji, od której nauki empiryczne dawno się oddaliły. Ale paradoks ten nie musi i nie powinien być naszym nieuchronnym przeznaczeniem, ponieważ umysł ludzki, mimo różnych trudności i przeszkód, może dążyć do prawdy, nawet jeśli w danym momencie bardzo trudno jest ją zdefiniować³³. Podkreśla to szczególnie Jan Paweł II, kiedy w *Fides et ratio* wzywa zatroskanych o rozwój nauki i poświęcających jej swoje życie ludzi do wysiłku oraz odwagi nieustannego dowodzenia i obrony możliwości poznania przez człowieka prawdy³⁴. Choćby z tego tytułu, aby zdobyć człowieka i środki, przy pomocy których chce zapanować nad otaczającą go przyrodą, nie obróciły się przeciwko niemu.

³² I. B. Barbour, *Mity. Modele. Paradygmaty. Studium porównawcze nauk przyrodniczych i religii*, tłum. M. Krośniak, Kraków 1984, s. 128.

³³ M. Heller, *Wszechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 175.

³⁴ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 82.

Chcąc lepiej zrozumieć to zobowiązanie i zarazem zagrożenie, jakby nieodłącznie towarzyszące wszystkim większym osiągnięciom człowieka, zwróćmy uwagę na obecne we wspomnianej encyklice Jana Pawła II uznanie, jakie skierowane jest do wszystkich ludzi nauki, podobnie jak głoszona przez Papieża pochwała tych wszystkich możliwości i zasobów ludzkiej wiedzy, dzięki którym zmienia się ludzkie życie, a świat staje się mniej tajemniczy i przez to mniej groźny. Dzięki nauce człowiek zdobył wiele informacji na temat ożywionej i nieożywionej przyrody, bardzo bogatą wiedzę na temat wszechświata jako całości i o złożonych strukturach, o najmniejszych, tworzących go elementach³⁵ Wystarczy tylko wspomnieć uzyskane dzięki naukom nowe sposoby odkrywania zjawisk otaczającego nas świata. Odkrycie fundamentów materii i elementarnych cząsteczek pozwoliło wskazać na fundament struktur biologicznych. Poznanie struktur DNA bardzo mocno zbliżyło uczonych do stworzenia mapy milionów ludzkich genów, pozwoliło wcześniej wykrywać i coraz częściej leczyć schorzenia, które dotychczas prowadziły do szybkiej śmierci. Człowiek coraz lepiej poznając strukturę świata, coraz pewniej się w nim czuje i stara się coraz skuteczniej nim kierować, tworząc coraz lepsze warunki życia na ziemi³⁶ I choć w ten sposób ułożona lista sukcesów może przywoływać dobrze znane z innej nieco epoki samozadowolenie i bezkrytyczny zachwyt nad nauką oraz dokonaniem uczonych, czy też wynalazców, obecnie raczej należy on do zapomnianej – nawet przez tych ostatnich – przeszłości. Coraz częściej bowiem człowiek zdaje sobie sprawę, a nawet boleśnie doświadcza, negatywnych skutków swojej wiedzy i swoich odkryć. Nie zmienia to jednak faktu, że styl naszego myślenia i w wielu obszarach także naszego wartościowania, został ukształtowany przez nauki przyrodnicze. One również ukształtowały oblicze naszej kultury i cywilizacji³⁷ Wyrażane przez Papieża uznanie dla ludzi nauki i ich dokonań spowodowane jest jednak przede wszystkim tym, że autor *Fides et ratio* chce widzieć w nich osoby rzetelnie poszukujące prawdy. Zdaje sobie naturalnie sprawę z tego, że wielu z nich bardzo konsekwentnie w tym poszukiwaniu ogranicza się do świata przyrody. Jednak przy rzetelnym postępowaniu – jak sądzi Jan Paweł II – badana przez nich rzeczywistość nieustannie odsyła ku czemuś, co znajduje się ponad badanym przedmiotem i ku pytaniom

³⁵ Tamże, p. 106.

³⁶ P. Davies, *Ostatnie trzy minuty. O ostatecznym losie wszechświata*, Warszawa 1995; tenże, *Bóg i nowa fizyka*, Warszawa 1996; tenże, *Plan Stwórcy. Naukowe podstawy racjonalnej wizji świata*, Kraków 1996; J. Polkinghorne, *Rozum i rzeczywistość...*, dz. cyt., S. Zięba, *Realność przyrodnicza na granicy poznania naukowego i religijnego*, art. cyt.

³⁷ B. Lisiak, *Nauka i religia: konflikt czy dialog?*, w: K. Mądeła, (red.), *Rozum i wiara mówią do mnie...*, dz. cyt., s. 73.

otwierającym dostęp do tajemnicy, dzięki czemu człowiek wnikliwie badający przyrodę może poznać jej Stwórcę³⁸

Stąd najbardziej roztropnym stanowiskiem w sprawie naukowego badania świata, aby przy okazji konieczności ujęć interdyscyplinarnych nie pomieszać tym samym różnych płaszczyzn badawczych, wydaje się być pogląd krytycznego realizmu. Według niego człowiek przy rzetelnym badaniu rzeczywistości może dojść do prawdy wiążącej, która jest wiarygodna, choć niepełna; otwarta na ciągle nowe, uzupełniające ją elementy. Chodzi bowiem o zauważenie i uwzględnienie w nauce bardzo ścisłego związku, jaki stale zachodzi między tym, co wiemy, a tym, jaka jest rzeczywistość, co z kolei rzutuje na bardzo bliski związek epistemologii i ontologii³⁹

4. Odkrycie, które fascynuje i pozwala zachować sens istnienia

Jednak z ową rzetelnością i niezależnością, a tym bardziej obiektywnością uczonych, bywa bardzo różnie. Nie zawsze też wynika to z braku dobrej woli lub świadomego ulegania różnym naciskom, choć pokusa i presja wykorzystania wiedzy oraz jej zdobyczy jak najszybciej, aby zagwarantować sobie szybki i dość łatwy sukces, jest bardzo duża. Sukcesy tymczasem utwierdzały całe pokolenia w przekonaniu o nieograniczonych możliwościach człowieka i bardzo szerokim zastosowaniu tego, co udało mu się dowiedzieć, często nie licząc się z innymi uwarunkowaniami poza możliwościami technicznymi. Niebagatelne znaczenie miały również procesy, które wyraźnie wpływały na mentalność współczesnego człowieka. Trzeba tu wyróżnić dwie, zasadnicze płaszczyzny. Mianowicie płaszczyznę treści i postawy. Różnego rodzaju spory dotyczące obrazu świata, obecnych w nim praw i zasad, które tłumaczą jego istnienie i warunkują ludzkie poznanie, toczyły się naturalnie na płaszczyźnie treści. Niemniej wpływały one bezpośrednio na postawy wrogię, a przynajmniej nieufnę i bardzo lekceważącego stosunku do wszystkiego, co nie pozwalało się uzasadnić lub dowieść metodami nauk empirycznych⁴⁰. Przyczyniły się poza tym nie tylko do dość przedmiotowego traktowania badanej rzeczywistości, ale również fałszywego obrazu Boga. Naturalnie jeśli w ogóle uznawano potrzebę odwoływania się do Niego⁴¹

Przesądzające okazały się pod tym względem dwa wydarzenia: „rewolucja mechanistyczna”, która miała miejsce w XVII i XVIII wieku i te,

³⁸ Tamże, s. 82.

³⁹ J. Polkinghorne, *Rozum i rzeczywistość...*, dz. cyt., s. 62-63.

⁴⁰ M. Heller, *W'szechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 27.

⁴¹ Z. Szymczyk, *Racjonalność, racjonalizm, wiara*, w: K. Mądela, (red.), *Rozum i wiara mówią do mnie...*, dz. cyt., s. 116.

zmiany, które dokonały się w nauce na przełomie XIX i XX w. W zasadzie można mówić o zupełnie nowej sytuacji, jaka zarysowała się między dominującą przez wiele wieków pozycją Kościoła i chrześcijańskiej wiary w wyjaśnianiu fundamentalnych zasad istnienia świata, kształtowania się jego obrazu, a coraz szybciej rozwijającymi się naukami przyrodniczymi. Doszło do zakwestionowania znaczenia Kościoła i wizji świata głoszonej w chrześcijańskiej teologii, na sposób swoistego „zastąpienia” dotychczasowej roli i miejsca Kościoła oraz chrześcijańskiej wiary. Nauka, stając się coraz bardziej powszechną i ponadnarodową instytucją, zaczęła zastępować dotychczasowy autorytet Kościoła, a proponowany przez nauki empiryczne obraz świata, stawał się dla wykształconego człowieka równie obowiązujący, jak jeszcze do niedawna religijne dogmaty dla ludzi wierzących. Filozofia neopozytywistyczna, która z czasem zaczęła odmawiać sensu wszelkim wypowiedziom formułowanym na gruncie chrześcijańskiej wiary, wyrosła właśnie jako skutek uboczny, zasygnalizowanej powyżej „rewolucji naukowej” I nawet jeśli formułowane przez nią sądy na temat wartości religii, wiary, a także samej filozofii, która wpisywała się w inną tradycję, niewiele miały wspólnego z nauką jako taką, rozumiane były jako naukowe i skierowane przeciwko tym wszystkim, którzy chcieli myśleć inaczej. Tym bardziej, że byli oni coraz wyraźniej marginalizowani przez osiagające władzę nad przyrodą i innymi ludźmi osoby, dobrze posługujące się manipulacjami technologicznymi. Postawę taką można nazwać ateizmem triumfującym, w którym Bóg stawał się „zbędną hipotezą”⁴²

Nie można jednak zapominać, że naukowy obraz świata jest chronologicznie późniejszy od wiary religijnej. A uczeni mogący się poszczycić nawet imponującymi odkryciami nie rozpoczynają nigdy swojej pracy od przysłowiowego „zera”, w „świecie nagich faktów” Korzystają z dziedzictwa, które wyraźnie dyskredytują, zupełnie sobie nie uświadamiając lub szybko zapominając, że budowany przez nich, empiryczny obraz świata, zakłada szereg zasad i twierdzeń metafizycznych. Spośród nich, bodajże najbardziej narzucającą się jest ta, gwarantująca możliwość poznawania otaczającego nas świata. Fascynacja jednak odkryciami i technicznymi możliwościami zaczęła bardzo szybko to przysłaniać. Niewzruszone zasady, które stanowią fundament coraz bardziej śmiałego urządzania się człowieka w świecie, nie mogą przy takich tendencjach znaleźć się na szczycie piramidy. Szczególnym jednak wyrazem braku zdrowego rozsądku jest sądzenie, że przestały one istnieć⁴³ czy też, że góra lodowa ma tylko wierzchołek.

⁴² M. Heller, *Wszechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 42. 97

⁴³ Tamże, s. 123.

W proces różnych prób, zmierzających do przerzucenia pomostu pomiędzy teologią a naukami empirycznymi i pewnego wypośrodkowania coraz bardziej radykalnych stanowisk, wpisuje się niewątpliwie zjawisko powstawania, w drugiej połowie XIX i w pierwszej XX w., uniwersytetów katolickich. Niestety praca w obecnych na tych uniwersytetach wydziałach nauk ścisłych i przyrodniczych nie przyczyniła się do jakiegoś znaczącego i otwartego dialogu z rozwijaną w ich strukturach refleksją wiary. Kontakty zaś między naukami empirycznymi a teologią oraz filozofią, praktycznie nie istniały. Nadal więc upowszechniała się sytuacja dwóch, rozłącznych nurtów wiedzy⁴⁴ Choć tak wcale być nie musi, w wielu ośrodkach uniwersyteckich, taki stan rzeczy uchodzi za całkowicie naturalny. I znów swoistym „kołem ratunkowym” okazuje się pytanie o prawdę absolutną. Trzeba „tylko”, a może „aż”, zdobyć się na odwagę, aby je w końcu postawić i dostrzec, że oprócz własnych dokonań oraz skutecznie penetrowanych, wąskich obszarów, potrzebna jest zasada komplementarności. Takie właśnie pytanie, a raczej odwaga, doprowadziła A. Einsteina do „zdumienia racjonalnością świata”, które uznał za religijne przeżycie, nierozzerwalnie – jego zdaniem – związane z nauką. Nieprzeciętne zdziwienie Einsteina budził fakt, że świat – byt, choć nie może być do końca poznany i rozumiany, pozwala się poznawać i można go rozumieć. Einstein nie potrafił sobie wyobrazić analitycznego naukowca bez głębokiej wiary w to, że prawidłowości badanego przez człowieka świata są racjonalne i mogą być zrozumiałe przez umysł. „Nauka – jak pisał – może być tworzona tylko przez tych, którzy są głęboko przesiąknięci tęsknotą za prawdą i zrozumieniem (...) Nauka bez religii jest chroma, a religia bez nauki ślepa”⁴⁵

Może właśnie dlatego zbyt wielkie oczekiwania i brak samokrytyki, czy też dystansu do wielkich dokonań i przy tej okazji wypowiedzianych, wielkich deklaracji przez przedstawicieli nauk empirycznych, kończą się równie wielkimi rozczarowaniami. Tym bardziej, że mimo wielu deklaracji mentalność pozytywistyczna, charakteryzująca się chęcią zdobycia demiurgicznej władzy nad przyrodą, a nawet nad samym człowiekiem, nie wszędzie została przezwyciężona. W myśl sformułowanej niegdyś przez T. Kotarbińskiego zasady: „Tu jasno, ale płytko, tam głęboko, lecz ciemno”, najbardziej doniosłe, egzystencjalne zagadnienia, uznawane były za nienaukowe i bezsensowne, a filozofom pozostawała rola żmudnego badania kwestii, w zasadzie nieistotnych. Wszystkim za to empirystom, zaangażowanym w rozwój nauki pozytywnej, tzn. takiej, w której ceniono przede wszystkim jasność, przysługiwał status twórców nauki idealnej⁴⁶ Jej rozwój jednak i owoce nie

⁴⁴ M. Heller, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992, s. 27.

⁴⁵ A. Einstein, *Ideas and Opinions*, Laurel Edition 1976, s. 54-55.

⁴⁶ M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślących*, Kraków 1983, s. 5.

potwierdziły założonych i ściśle przestrzeganych, bardzo rygorystycznych kanonów. Głównie przez przysłowiowe podcinanie gałęzi, na której się siedzi, ponieważ trudno, nawet najbardziej fachową i użytkową wiedzą, okupić „pogrzebanie sensu istnienia”

5. Racjonalistyczny kryzys „wyznawców” rozumu

W końcu rozczarowanie i lęk człowieka przed własnymi możliwościami, jak również bolesne doświadczenia globalnych konfliktów i świadomość wielu, nie dających się szybko pokonać ograniczeń, doprowadziły do kryzysu racjonalistycznego, owocem którego był szerzący się nihilizm i zwątpienie w możliwość poznania pełnej prawdy. Tymczasem sam kryzys racjonalistyczny należy postrzegać również jako efekt źle rozwiązanego sporu racjonalizmu z empiryzmem. O ile empiryści mogli mieć słuszość w obnażaniu niektórych, skrajnych stanowisk racjonalistów, np. ich przekonanie, że istnieją twierdzenia *a priori*, które zawsze wiele mówią o rzeczywistym świecie, o tyle skrajne stanowiska ich samych, nie mogły nie spotkać się wyraźną krytyką. Chodzi tu np. o formułowane przez empirystów twierdzenie, iż prawdziwe zdania wynikają tylko z empirii⁴⁷. Wystarczyłaby przecież odrobina rzetelności, aby potrafili oni dostrzec, że przyjmują cały szereg twierdzeń i praw, których nie odnoszą ciągle do doświadczeń. Niestety wielu z nich brnęło dalej w raz obranym kierunku, czego jedynym uzasadnieniem była, podkreślana wszędzie, konsekwencja w postępowaniu. Konsekwentnie niestety prowadząca do swoistego, „poznawczego nieporządku”. Nagie bowiem i wyzute z wszystkiego, co nie pozwala się bezpośrednio sprawdzić, fakty, stanowiły jedynie chaotyczny zbiór. Było to równie niebezpieczne, jak obłudne. Każdy bowiem naukowiec wie, że nawet w najprostszym doświadczeniu nie sposób jednoznacznie rozdzielić tego, co pochodzi z empirii, od tego, co wynika z przyjętej wcześniej teorii⁴⁸. Nagie tymczasem fakty, stanowiące chaotyczny zbiór i pozbawione porządkującej je teorii, niczego nie wyjaśniają i nie tłumaczą. Nie pozwalają również przewidywać i przeprowadzać nowych doświadczeń⁴⁹.

Co więcej, marginalizowanie np. filozofii i w zasadzie próba wykluczenia jej spośród dyscyplin „nauki idealnej”, prowadziło do sytuacji, w której wielu badaczy, pochłoniętych jedynie „techniczną stroną” stawiania pytań i uzyskiwania odpowiedzi, przechodziło do porządku dziennego nad

⁴⁷ M. Heller, *Wszecławiat i Slowo*, dz. cyt., s. 74.

⁴⁸ L. Schelfczyk, *Die Theologie und die Wissenschaften*, Aschaffenburg 1989, s. 120

⁴⁹ M. Heller, *Wszecławiat i Slowo*, dz. cyt., s. 77.

zagadnieniem poznawalności świata⁵⁰ W tym „ekskluzywnym gronie” – jak chcieli to widzieć pozytywiści – nikt nie pytał, w jaki sposób i dlaczego badanie otaczającego człowieka świata jest w ogóle możliwe⁵¹ Wszyscy jednak zdawali sobie sprawę z istnienia tego problemu, podobnie jak z tego, że milczące uznanie go jako nie domagającego się wyjaśnienia, a tym bardziej doświadczalnego zweryfikowania, było w sprzeczności z podstawowymi aksjomatami pozytywistycznymi. Niestety nie wszyscy mogli przejść taką samą drogę jak np. I. Kant, który przez pół życia uprawiał nauki przyrodnicze, aby później zająć się filozofią. Ale właśnie dzięki niemu matematyczne przyrodoznawstwo stało się kluczowym pytaniem nowożytnej filozofii⁵² Dzięki temu również – jak się wydaje – nie osłabło poszukiwanie człowieka i jego chęć zapanowania nad przyrodą oraz jego dążenie do jak najbardziej praktycznego wykorzystania swojej wiedzy. Tyle tylko, że teraz to poszukiwanie zostało bardzo mocno zawężone, gdzie wszystko jest relatywne, tymczasowe i pozbawione trwałości⁵³ Nie wyłączając samego człowieka, którego zaczęto postrzegać przez pryzmat bardzo szybko zmieniających się uwarunkowań. Doprowadziło to w końcu do zarzucenia stałego i powszechnie obowiązującego obrazu bytu ludzkiego na korzyść wielu, bardzo różniących się od siebie wizji⁵⁴

Na ten brak zainteresowania wyczerpującym obrazem bytu ludzkiego znaczący wpływ miało ograniczenie poznania tylko do danych empirycznych, a więc do materiału dostarczanego jedynie przez zmysły. W takiej sytuacji jakikolwiek obiektywizm, czy też wysiłki na rzecz wskazania i rozbudowywania ogólnych oraz wszędzie obowiązujących praw, zostały zdyskredytowane przez coraz bardziej powszechny subiektywizm, a postulat sprawdzalności w filozofii skutecznie zastąpiony, nie dającym się bliżej określić pragmatyzmem. Surowość empirii była nie do pogodzenia z dążeniem do antropologicznego dowartościowania obiektywności, co można też nazwać „metodologicznym totalizmem”⁵⁵ Tymczasem mogąca oprzeć się mu, wypracowana na gruncie filozofii, postawa krytyczna, domagała się po prostu elementów zaufania do drugiego człowieka. Chodzi o zauważenie, obecnego w każdym poznaniu i w każdym doświadczeniu, „elementu podmiotowego” bez którego nie można mówić o obiektywizmie w działalności naukowej. W każdej bowiem nauce obecny jest jakiś element „wiedzy osobistej” Nie

⁵⁰ S. Hawking, *A brief History of Time*, Bantam Press 1988, s. 175.

⁵¹ J. Polkinghorne, *Rozum i rzeczywistość...*, dz. cyt., s. 40-41.

⁵² M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślących*, dz. cyt., s. 114.

⁵³ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 46.

⁵⁴ A. Kość, *Ontologiczno-antropologiczne uwarunkowania prawa w świetle encykliki Jana Pawła II „fides et ratio”*, w: G. Witaszek, (red.), *Wiara i rozum. Refleksje nad encykliką Jana Pawła II „Fides et ratio”* Lublin 1999, s. 63.

⁵⁵ M. Heller, *Wszechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 35.

można zatem wszystkiego wyprowadzać z docierających z zewnątrz i wypełniających ludzki umysł, jak niezapisaną ciągle tablicę, bitów. Nauka wymaga pewnych ukrytych umiejętności, których trzeba się nauczyć pod okiem mistrza. Nie można jej zatem powierzyć komputerowi, choćby najlepiej oprogramowanemu. Podobnie jak nie można napisać instrukcji na zdobycie Nobla⁵⁶. Niestety ten element w naukach empirycznych był praktycznie ograniczany do minimum⁵⁷, a konsekwencją tego było wycofanie się rozumu z pytania o prawdę i skoncentrowanie wysiłków na jak najbardziej dokładnym spenetrowaniu wąskich wycinków rzeczywistości. Szczegółowe jednak wizje, przy bardzo rozległej i specjalistycznej wiedzy, stały się z czasem gęszczem nie do przebycia. Człowiek musiał się więc zadowolić prawdami cząstkowymi, nie próbując nawet stawiać pytań zasadniczych i ograniczając się najczęściej do mniemań oraz opinii⁵⁸.

Prawdziwe, a przynajmniej pewne – jak uważano – stało się to, co można potwierdzić doświadczalnie, przy pomocy bezpośrednich dowodów⁵⁹. Fragmentaryzacja wiedzy tymczasem prowadziła do fragmentaryzacji prawdy, odnośnej do ściśle określonego sposobu postępowania i badania oraz bez potrzeby, a nawet możliwości, weryfikowania tego z badaniami przeprowadzonymi na gruncie innych dyscyplin i osiągniętymi tam wynikami. Doprowadziło to w końcu – jak podkreśla Jan Paweł II w *Fides et ratio* – do fragmentaryzacji sensu i rozbicia jedności wewnętrznej bytu ludzkiego⁶⁰.

Taka sytuacja musiała zaowocować konfliktami między naukami szczegółowymi a filozofią klasyczną i chrześcijańską koncepcją prawdy oraz akceptowaną przez nią teorią poznania⁶¹. Tym bardziej, że uczeni zamknięci w wyspecjalizowanych gabinetach, zainteresowani coraz węższymi wycinkami rzeczywistości i przyzwyczajeni do eksperymentalnej weryfikacji swoich wyników, przyzwyczajali się również do tego, że ich materializm stawał się istotnym elementem spojrzenia przez nich na całą rzeczywistość. Prawdziwy zatem i liczący się uczyony, powinien być materialistą – jak się mniema w wielu ważnych ośrodkach – dla którego wszystkie twierdzenia o charakterze metafizycznym i odwołujące się do wartości duchowych, są po prostu pozbawione sensu⁶².

⁵⁶ J. Polkinghorne, *Rozum i rzeczywistość...*, dz. cyt., s. 77.

⁵⁷ E. H. Hutten, *Idee fizyki*, Biblioteka Problemów, PWN, Warszawa 1976, s. 174-175.

⁵⁸ J. Bremer, *Poznać prawdę a prawda was wyzwoli*, w: K. Mądela, (red.), *Rozum i wiara mówią do mnie. Wokół encykliki Jana Pawła II „Fides et ratio”* Kraków 1999, s. 42-43.

⁵⁹ Jan Paweł II, *Fides ...*, dok. cyt., 30.

⁶⁰ Tamże, 85.

⁶¹ B. Lisiak, *Nauka i religia: konflikt czy dialog?*, w: K. Mądela (red.), *Rozum i wiara mówią do mnie...*, dz. cyt., s. 74.

⁶² Przeprowadzone w niektórych ośrodkach badania ankietowe (np. E. J. Larson i L. Witham wśród grupy wybitnych przyrodników, członków amerykańskiej National Academy of Sciences)

6. Unifikacja czy symbioza?

Ale liczący się uczeni, mimo wysiłków, nie są w stanie – jak dotąd – przewyżnić nieciągłości doświadczenia i bardzo rozwarstwionego obrazu współczesnej „wizji świata”. Z ich badań ciągle nie wyłania się jakaś jedna wielka synteza, za którą tęsknota jest dziś coraz większa. Świadczy o tym między innymi niezwykła ilość tak zwanych „zagadnień granicznych”, rodzących się na styku różnych nauk. Poza tym bujny rozwój meta-nauk oraz sub-nauk, czyli dziedzin wiedzy, zajmujących się wykrywaniem i analizą tych założeń, na których nauki się opierają. I wreszcie niespotykany dotąd wzrost integracji szeroko pojętego systemu nauk. Wszystkie te tendencje sprzyjają niewątpliwie wielkim syntezom, mimo że nie mogą być powodem drogi wstecz, czyli powrotem do mieszania płaszczyzn badawczych i gmatwania warstw poznania, co w przeszłości spowodowało zaniechanie wysiłków do bardziej jednolitego spojrzenia na gmach nauki oraz rodziło liczne konflikty⁶³

Dotychczas stosowane modele w naukach empirycznych owocowały niejednokrotnie dość nieadekwatnym opisem rzeczywistości w porównaniu z nią samą. Modele można wprawdzie ciągle udoskonalać. Nie chodzi jednak o „doskonałe” modele, ponieważ ich powstanie i tak nie oznaczałoby końca naukowych badań. Trzeba je prowadzić dalej i nie ograniczać się tylko do porządkowania poszczególnych elementów teorii. Potrzebna jest jedna, wyczerpująca teoria. Naturalnie nie można mieć żadnej pewności, że zapewni nam ona pełne poznanie prawdy. Można natomiast mieć nadzieję, że pozwoli wypracować wszechogarniające wyjaśnianie zjawisk. Wyjaśnienia takiego nie można jednak traktować jak odpowiedzi, dosłownie na wszystkie pytania. Może ono być bowiem bardzo podobne do mapy, która pokazuje ważniejsze elementy i daje poczucie zupełnego obrazu – całości, ale niewiele mówi o najdrobniejszych szczegółach⁶⁴. Czy to oznacza, że uczeni, niezależnie od osiągniętych sukcesów, i tak w końcu staną wobec niewzruszonego dylematu, zmuszeni do pogodzenia się z sytuacją *tertium non datur*? I czy w tej sytuacji nie ma przypadkiem słuszności John Barrow, który zastanawiając się nad „teorią wszystkiego”, dochodzi do przekonania, że taka teoria byłaby niewystarczająca, aby raz na zawsze rozwikłać zawiłości wszechświata. Nie może bowiem – jego

dowodzą, że przyrodniczy „coraz wyraźniej odrzucają Boga” a przynajmniej otwarcie głoszą, iż kwestia istnienia lub nieistnienia Boga jest dla nauk przyrodniczych kwestią zupełnie obojętną. National Academy of Sciences, *Teaching About Evolution and the Nature of Science*, Nat. Acad. Press, Washington 1998; P. Lenartowicz, J. Koszteyn, *Ku harmonii poznania racjonalnego i zaufania Bogu*, w: jak wyżej, s. 101-103.

⁶³ M. Heller, *Wszechświat i słowo*, dz. cyt., s. 190.

⁶⁴ J. Soskice, *Metaphor Religious Language*, Oxford University Press 1985, s. 55.

zdaniem – istnieć formuła obejmująca cały wszechświat, czyli jego najgłębszą prawdę, harmonię i prostotę. Nie może istnieć teoria wszystkiego, pozwalająca wniknąć w całość istnienia, ponieważ „wniknąć we wszystko oznacza często nie poznać konkretnie niczego”⁶⁵

Jednak wielu naukowców nadal sądzi, że wyczerpująca teoria całej rzeczywistości, mimo wszystko jest możliwa. Co więcej, nie brakuje również takich, którzy twierdzą, iż ludzkość już dysponuje taką teorią, a przynajmniej jest o krok od jej sformułowania. Jako argument, mający przemawiać za tego rodzaju przekonaniem, podają – dość szeroko swego czasu rozpowszechnioną i modną – tzw. teorię „super strun”, stanowiącą próbę ujęcia wszystkich znanych w fizyce fundamentalnych oddziaływań, cząstek elementarnych oraz struktury przestrzeni i czasu, w ramach jednej, uniwersalnej struktury matematycznej. Bardziej krytycznie i sceptycznie podchodzący do tego zagadnienia (np. wspomniany J. Barrow) wskazują raczej na głębokie przekonanie ludzi o racjonalności świata, w którym pod powłoką zjawisk kryją się jednolite i niezmiennie zasady logiczne, pozwalające się ująć w zwartej i dla wszystkich zrozumiałej formie⁶⁶. Ale czy tego rodzaju przeświadczenie, o możliwej i wszystkich zadowalającej teorii unifikacji, podobnie jak lansowana przez wielu fizyków „teoria strun”, nie wynika z rozważań fizyków nad niesprzecznymi wprawdzie, matematycznymi „wszechświatami myślowymi” które w efekcie nie do końca pokrywają się z rzeczywistością? I czy także tym razem wiele obiecujący model nie przysłał nam więcej niż wyjaśnienia?

Prawdziwa teoria wszystkiego nie mogłaby się bowiem ograniczyć tylko do wyjaśnienia powstania świata. Chcąc ją utworzyć na gruncie nauk empirycznych, należałoby postawić pytania, które dotąd nie pojawiały się w tym obszarze: Dlaczego badany oraz opisywany przez człowieka wszechświat jest jedynym typem, jaki kiedykolwiek mógł zaistnieć i dlaczego mamy tylko jeden system praw fizyki? Jak jednak, odpowiadając na te pytania, dowieść słuszności wyboru przyjętych w danej teorii aksjomatów, skoro dokonujący tego ludzie są mocno zakorzenieni w opisywanym świecie i stosując określone modele, sami są przez nie opisywani. Oznacza to, że człowiekowi nigdy nie uda się rozwiązać wszystkich, związanych z tym wątpliwości. Podobnie jak nie udaje mu się wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego przyjmowane przez niego i wypowiedające prawdę o wszechświecie⁶⁷, aksjomaty, tak bardzo odpowiadają odkrywanym prawom fizyki?

⁶⁵ J. Barrow, *Theories of Everything: The Quest for Ultimate Explanations*, Oxford University Press 1991, s. 210.

⁶⁶ P. Dawies, *Plan Stwórcy. Naukowe podstawy racjonalnej wizji świata*, tłum. M. Krośniak, Kraków 1996, s. 181.

⁶⁷ A. Russell Starnard, *No Faith in the Grand Theory*, „The Times” (Londyn), 13 listopada 1989.

Stąd optymizmowi bardzo ambitnych syntetyków wydaje się stale towarzyszyć pewien sceptycyzm. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają wszelkie wysiłki, aby niezależnie od bardziej lub mniej rewelacyjnych poglądów i czasem bardzo oryginalnych teorii, nie oddalić się zbyt od pewnego realizmu. Trudno będzie przecież dowieść, że świat fizyczny w sposób konieczny jest tym, czym jest. Podobnie jak trudno będzie dowieść, że dany system racjonalnej wiedzy jest absolutnie zupełny i spójny. Zawsze pozostanie pewna otwartość, możliwość i pewien wymiar tajemnicy, przypominający o przygodności naszego świata⁶⁸ Zwłaszcza, że w obliczu wielu problemów, których – mimo rozbudzonych przez uczonych nadziei – nie udało się szybko rozwiązać, coraz trudniej jest dziś dzielić bezkrytyczny idealizm nauki⁶⁹ Coraz trudniej również o przeświadczenie, że jest ona niekwestionowanym źródłem tego, co w ogóle wiemy o naturze. Szczególnie wśród tych, którzy nie zajmują się nauką profesjonalnie, a chcieliby jak najszybciej skorzystać z jej zdobyczy.

Wiele bowiem teorii, także tzw. naukowych i potwierdzonych w warunkach odizolowanego od świata laboratorium, nie wytrzymało tej weryfikacji, jaką przyniosło codzienne życie. Niejednokrotnie środki techniczne, którymi miał rządzić tylko zwykły utylitaryzm, bez podporządkowania ich wyższemu i zakładającemu równą godność wszystkich osób celowi, ujawniały swój antyludzki charakter, przekształcając się w narzędzia zniszczenia. W wielu miejscach zauważono i boleśnie doświadczono, że strategia sprowadzania wszystkiego do jednego tylko, pozwalającego się zmierzyć i zważyć, wymiaru, zaczęła przynosić człowiekowi więcej szkód niż korzyści, ignorując i marginalizując wszystko, co nadawało osobie ludzkiej i światu wartość niezależnie od okoliczności oraz udanych lub nie eksperymentów, czy też potwierdzonych przez ośrodki naukowe, czasem bardzo oryginalnych pomysłów. Człowiek musi w końcu uznać, że istnieją obszary rzeczywistości, które nie należą do kręgu irracjonalności, choć ciągle znajdują się poza zasięgiem poznania empirycznego⁷⁰ Trzeba wreszcie zweryfikować, długo pomijaną milczeniem niekonsekwencję⁷¹ Każdy bowiem człowiek, także naukowiec w swoim warsztacie, znacznie częściej opiera się na wierze i na zaufaniu do innych ludzi, ich osiągnięć, niż na tym, co sam może zbadać, ponieważ sam wszystkiego nigdy nie jest w stanie sprawdzić⁷² W takiej

⁶⁸ T. Torrance, *Divine and Contingent Order*, Oxford University Press, Oxford 1991, s. 36; S. W. Hawking, *A Brief History of Time*, Bantam, Londyn/Nowy Jork 1988, s. 174.

⁶⁹ M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślących*, Kraków 1983, s. 14.

⁷⁰ S. Zięba, *Realność przyrodnicza na granicy poznania naukowego i religijnego*, w: G. Witaszek, (red.), *Wiara i rozum...*, dz. cyt., s. 135. 139.

⁷¹ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 82.

⁷² Tamże, 31.

sytuacji dobrze jest pamiętać o tym, że nawet ten najbardziej precyzyjny eksperyment i najbardziej „rewolucyjna” teoria, opiera się nie tylko na odkryciach tych, którzy są jej autorami, ale na doświadczeniu i wiedzy poprzedników. Nauka, także ta zawężana jedynie do czysto empirycznego wymiaru, przyjmuje *a priori* wiele metafizycznych założeń, których nie poddaje weryfikacji i dyskusji. Nie decydują one wprawdzie o istnieniu otaczającego nas świata i o tym, jak jest on zbudowany, ale na pewno decydują o istnieniu nauk i sukcesach uczonych. Każda nauka posiada swoje *a priori* historyczne i metafizyczne, którego ciągle nie czyni się przedmiotem nauki⁷³

Nowożytne nauki konsekwentnie rezygnowały z poszukiwania rzeczy, czy też procesów, które nie są poznawalne przy pomocy zmysłów. Obszar, który nie mieści się w ramach dotychczasowych teorii, nie może też być wyjaśniany przy pomocy przyczyn, do których nie są w stanie dotrzeć nauki empiryczne. Pozostaje zatem ciągle ulepszanie i udoskonalanie metody oraz teorii w tych naukach. Pojawia się jednak pytanie o ostateczną sprawdzalność samych metod i teorii.

W historii Europy dwa wydarzenia odegrały zasadniczą rolę: powstanie chrześcijaństwa i powstanie nauk przyrodniczych. O ile odnosząc się do pierwszego mierzymy czas, to drugie zapoczątkowało epokę nowożytną. Od 1687 roku, w którym ukazało się dzieło Izaaka Newtona *Philosophiae Naturalis Principia Mathematica* („Zasady matematyczne filozofii naturalnej”) i który to rok umownie przyjmuje się za datę narodzin nauk empirycznych, minęło wystarczająco dużo czasu, aby w umysłach wielu ludzi upowszechnił się specyficzny styl myślenia. I choć wpływające na to rozstrzygnięcia oraz wiedza, dostępne są w zasadzie tylko dla nielicznych, stały się one obowiązującą regułą działania i myślenia, między innymi poprzez środki techniczne i zmienione dzięki nim warunki egzystencji, którą bez nich trudno sobie dziś nawet wyobrazić.

A jeśli już mowa o historii oraz o stylu myślenia, warto może zauważyć, że na mentalność uczonych i w ogóle - rozwój nauki, musiały mieć wpływ dość charakterystyczne procesy, świadczące o doniosłych rozstrzygnięciach, o których dobrze jest dziś pamiętać. Cofając się tylko do XIX stulecia, na które trzeba spojrzeć w kontekście wspomnianego dzieła I. Newtona, dostrzeżemy wiele, bardzo idealizujących naukę wyobrażeń. Otóż odnosząc się do poglądów, aktywnych w tym okresie uczonych, dochodzimy do wniosku, że naukę redukowano wówczas do mechaniki, traktując całą rzeczywistość jako skomplikowaną sieć układów, pozwalających się łatwo opisać. Zdawano sobie sprawę z zachodzących nieustannie zmian w tych układach, które zresztą obserwowano, także z procesów ewolucyjnych, ale

⁷³ M. Heller, *Wszechświat i Słowo*, dz. cyt., s. 101. 122.

uznawano je za całkowicie podporządkowane prawom przyrody i pozwalające się interpretować deterministycznie. Zasadniczą zmianę i wzrost znaczenia teorii, powstających na gruncie nauk biologicznych, przyniósł przełom XIX i XX w. Osiągnięcia ewolucjonizmu były wówczas dość znaczące. Nałożyły się na nie wkrótce braki mechanicyzmu, co ułatwiło – należące zresztą wówczas do dobrego tonu – tłumaczenie wszystkich zjawisk w kategoriach naturalistycznych, nie odwołując się do wielkiego Twórcy, wielkiego mechanizmu, który zresztą był przez Niego co jakiś czas poprawiany i ulepszany.

Zachwiane zostało jednak, i to dość szybko, niewzruszone – jak mogłoby się wydawać – dobre samopoczucie i pewność scjentyzujących optymistów, wierzących praktycznie w nieograniczone możliwości poznawcze przyrodoznawstwa. Proces ten rozpoczęło pojawienie się mechaniki kwantowej i teorii względności, co całkowicie zmieniło fundamenty XIX-wiecznej fizyki. W miejsce dobrze określonych i zadomowionych już pojęć oraz ściśle deterministycznych praw wprowadzono, bardzo odległe od zdroworozsądkowych intuicji, pojęcia i sposoby opisu mikro- i makroświata. Obnażając granice stosowalności dawnych teorii, nowe zapowiadały także własne ograniczenia (stała Plancka i stała prędkość światła), co okazało się dla wielu myślicieli wprost szokujące. Ograniczenia te zostały spotęgowane odkryciem możliwości istnienia horyzontów także w kosmologii. Ostatecznie nadzieje na możliwość przyrodniczego wyjaśnienia wszystkich zjawisk rozwiąło twierdzenie Gödla, dowiedzione w latach trzydziestych XX w. Świadomość istnienia granic zaowocowała zainteresowaniem zagadnieniami granicznymi, gdzie próbowano podejmować nowe kwestie i przy pomocy odmiennych od dotychczasowych metod, co ułatwiały konfrontacje interdyscyplinarne. Dzięki temu właśnie pojawiło się bardzo dużo, różnych opracowań metanaukowych.

Te wszystkie zmiany skłoniły niektórych przyrodników do podejmowania na marginesie swoich badań naukowych, także tych zagadnień, które dotychczas bardziej interesowały filozofów i teologów. I tak między wierszami przyrodniczych opracowań coraz częściej pojawiają się rozważania na temat wartości, sensu, piękna, tajemnicy, koniecznego ładu, co może sugerować, że ich autorzy nie chcą zamknąć się tylko do „sprawozdawczego rejestru faktów” z bardzo wąskiego odcinka swojej specjalności, ale interesuje ich również, możliwie pełna i syntetyczna wizja rzeczywistości⁷⁴ Coraz bardziej interesuje – przynajmniej niektórych z nich – system wartości, tak mocno zrośnięty z kulturą europejską, bez których trudno byłoby sobie wyobrazić powstanie wielu nauk. Mimo że system ten, z kręgu tych właśnie nauk skutecznie usuwano⁷⁵

⁷⁴ M. Heller, J. Życiński, *Drogi myślących*, dz. cyt., s. 6-7

⁷⁵ M. Heller, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992, s. 9. 19.

Zakończenie

Na zakończenie zatem naszych refleksji na temat zagadnienia prawdy absolutnej w naukach empirycznych – rozumianej jako całkowite i wszechstronne poznanie rzeczywistości, niezależne od okoliczności, jakie temu towarzyszą, ani od osób prowadzących badanie, upodobań i priorytetów, ale jedynie od stanu rzeczy – ponownie zbliżamy się do pytania o wiarę. Naturalnie nie chodzi nam o wiarę teologów, którzy pytając o prawdę odnoszą się do Bożego objawienia. Niezależnie niejako od rodzących się w tym miejscu skojarzeń i podobieństw, pytamy o wiarę uczonych fizyków, chemików, biologów, genetyków, biochemików, astrofizyków, fizyków jądrowych i mikrobiologów, także matematyków, badających konkretne, pojedyncze zjawiska. Większość z nich – jak pokazują statystyki – nie interesuje się niczym innym poza materią i wąskim obszarem rzeczywistości, który udało im się dobrze spenetrować, opanować i w miarę bezpiecznie po nim poruszać. Ale również oni ze swojego zainteresowania i swojej, niejednokrotnie skupionej na maleńkiej cząsteczce materii, pracy – nie wyłączając tych, których interesują bezkresne przestrzenie wszechświata – nie mogą usunąć wiary w to, że u podłoża badanych przez nich zjawisk leżą naturalne prawidłowości i struktury, umożliwiające badanie, poznawanie oraz racjonalne postępowanie⁷⁶. A bez tego żadna nauka nie jest w stanie powiedzieć, jaki świat jest naprawdę. Chodzi także o tę wiarę, która wiąże się z odbudowaniem zaufania w to narzędzie zdobywania oraz przekazywania wiedzy, jakim jest ludzki język. Ograniczanie go jedynie do fenomenologicznej i zjawiskowej strony rzeczywistości, powiększa tylko skalę nieporozumień. Stąd między innymi Jan Paweł II w swojej encyklice *Fides et ratio* upomina się o przywrócenie językowi uczonych i myślicieli, obecnej w klasycznej filozofii, umiejętności opisu całej rzeczywistości człowieka, włącznie z jego wymiarem metafizycznym, a także tym, który należy do porządku nadprzyrodzonego⁷⁷. Mimo że umiejętność ta polega na częstym stosowaniu kategorii analogicznych⁷⁸.

Zdajemy sobie sprawę, iż na drodze tak formułowanych postulatów i życzeń, pojawia się dziś wiele przeszkód. Trzeba pamiętać także o rzekomych udogodnieniach, z których korzystają obecnie uczeni. Nie można więc zapominać o opanowującym współczesne dziedziny wiedzy pragmatyzmie

⁷⁶ H. D. Mutschler, *Weltentstehungstheorien*, w: R. Koltermann (red.), *Universum. Mensch. Gott. Der Mensch vor den Fragen der Zeit*, Graz-Wien-Köln 1997, s. 19.

⁷⁷ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 84.

⁷⁸ J. Sochoń, *Wierzę, ufam – czy to wystarcza?*, w: I. Dec, (red.), *Na skrzydłach wiary i rozumu ku prawdzie*, Wrocław 1999, s. 214.

i utylitaryzmie, jak również o technicznym zdominowaniu ludzkich badań. Z tym wszystkim wiąże się ogromna i niejednokrotnie trudna do odparcia pokusa szybkiego wykorzystania zdobytej wiedzy, pozwalającego zwykle znacząco poszerzyć swoją niezależność oraz osiągać większą władzę nad innymi. Nie można jednak, uprawiając naukę, odejść od tego, co jest jej istotą; co ją określa, uzasadnia, pozwala definiować, porządkować (wewnętrznie i w odniesieniu do wszystkich innych obszarów ludzkiej aktywności), co stanowi podstawę jej roszczenia. Nie można odejść od jej klasycznego rozumienia, według którego w nauce zawsze chodzi przede wszystkim o prawdę! Może się bowiem okazać, że w najgłośniejszych ośrodkach naukowych, najwybitniejsi uczeni, pochłonięci są zdobywaniem sprawności, nawet jeśli jest to sprawność bardzo mocno angażująca ludzki intelekt, lub zainteresowani są głównie powiększaniem możliwości technicznych? Trzeba sobie jasno powiedzieć: ani jedno, ani drugie, nie należy do istoty nauki. Nie mówiąc już o wielkiej trosce i daleko idącym zaangażowaniu uczonych w celu pomnażania środków, nawet jeśli od zarobionych przez nich pieniędzy zależy rozwój nauki w ogóle.